Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanégo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. WARSZAWA, dnia 13 października 1935 r. Nr. 41.

Moc Boża Ewangelji

„Albowiem nie wstydzę się za Ewangelję Chrystusową, ponieważ jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu"...

Rzym. 1.16.

Nikt nie zaprzeczy, iż orzeczenie to należy do najwznioślejszych i najgłębszych w Piśmie św., a niektórzy z wierzących twierdzą, jakoby te słowa były streszczeniem Biblji. — I jedni i drudzy mają rację, — ze słów bowiem powyższych widać ową cudowną moc Bożą, którą ap. Paweł był napełniony i która mu pozwoliła złożyć śmiele i odważnie swe credo.

Ewangelja, to słowo Boże a w niem ukryta jest moc, mająca swe źródło w Bogu. — Ewangelja jest podobna do ziarnka żytniego, niepokaźnego i skromnego, które jednak ma w sobie moc życia ukrytą i życie też budzi i podtrzymuje. — Kto czerpie z Ewangelji, ten jest jakoby u stóp czarodziejskiego źródła, którego treść odnawia, daje nowe siły do walki i do zwycięstwa.

Jak się ta moc Ewangelji objawia? Ku zbawieniu! Udziela więc skarbów najdroższych, bo niebiańskich, które tylko i jedynie mają wyższą moc pocieszania ludzkiego, tęskniącego serca.

Ap. Paweł mówiąc o Ewangelji, nazywa ją Chrystusową, a więc Chrystus jest tą mocą Bożą, przez Niego więc dokonywa się zbawienie każdego wierzącego, naprzód Żyda, a potem Greczyna. Niewyczerpana jest ta moc Boża Ewangelji, służąca do zbawienia tych, którzy pragną swego zbawienia, tak jak niewyczerpane jest miłosierdzie Boże nad całą grzeszną ludzkością. Apostoł zapewnia, że ta Ewangelja jest mocą ku zbawieniu każdemu, z tem jednak zastrzeżeniem, aby ten każdy pragnący tej mocy na sobie doświadczyć, — wierzył. Sola fide, — takie napisy widnieją niekiedy wyryte złotemi zgłoskami na ołtarzach ewangelickich. Samą wiarą będzie zbawiony człowiek, a więc darmo, bez zasług i dobrych uczynków.

Oto sprawiedliwość Boża z wiary w wiarę, jak napisano: „A sprawiedliwy z wiary żyć będzie". Takiej prawdy radosnej potrzebował Luter i kiedy ją znalazł, zaprzestał stosowania bolesnych umartwień cielesnych, bo w ciemnej dotychczas celi klasztornej zajaśniało światło Ewangelji i zbawienia.

Mocy Bożej zbawiającej wierzącego, każdy doświadczyć na sobie może, tylko trzeba silnie tego chcieć, a raczej prosić w modlitwie kornej a gorącej, aby Bóg z łaski swej raczył przychylić się do prośby i dla zasług Syna swego pozwolił, aby w serce nasze wstąpiła ta cudowna moc, odradzająca nas w Chrystusie Jezusie do nowego życia, tak, aby móc śmiele i odważnie powtórzyć za ap. Pawłem: „Nie wstydzę się za Ewangelję Chrystusową, ponieważ jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu, Żydowi naprzód, potem i Greczynowi".

Ks. K. Switalski.

KS. DR. WIKTOR NIEMCZYK. Kraków.

Natchnienie Boże w starym Testamencie

II.

Chcąc poznać istotę natchnienia Bożego, trzeba na podstawie przykładów z ksiąg historycznych Starego Testamentu poznać przedewszystkiem rodzaje przeżyć religijnych. (Studjum niniejsze traktuje wyłącznie o natchnieniu prorockiem proroków przedliterackich, dlatego materjałami do niego są księgi historyczne Starego Testamentu.) Badając dokładnie miejsca Starego Testamentu, w których jest mowa o objawieniu się Boga, dochodzimy do przekonania, że są dwa główne rodzaje natchnienia, mianowicie natchnienie, u podłoża którego leży wrażenie zmysłu wzroku, i wrażenie zmysłu słuchu. Oba te rodzaje mogą występować o dowolnej porze dnia lub nocy. Przedewszystkiem jednak cisza nocna pomyślnie wpływa na przeżycie halucynacji słuchowej. Noc bowiem jest porą duchów, porą, w której istoty ze

świata duchów człowiekowi objawiają się lub same działają: I. Mojż. 15. w. 17. 32. w. 22—33. II. Mojż. 4. w. 24. 12. w. 29. 13 w. 21. 14. w. 24. II. Król. 19. w. 35. I. Sam. 20,

Objawień nocnych, które przeżywają jasnowidze, nie należy jednak tłumaczyć sobie zawsze jako zjawy senne. Częstokroć chodzi w nich raczej o przeżycia czuwania lub półczuwania przed zaśnięciem. Tak należy rozuminć przeżycie młodocianego Samuela w świątyni w Sylo I Sam. 3. Chłopiec spoczywa na swojem łożu i słyszy jakoby głos Helego, raz po raz więc zrywa się, by zapytać o wolę starego kapłana, dopóki od niego nie dowiaduje się, iż wołającym jest Pan. Widzenie nocne też nie jest jednoznaczne ze snem. Bo podczas gdy we śnie przeważają obrazy np. sen Józefa, I. Mojż 37. w. 5—7, — w którym to opisie znajdujemy zamianę osób i przedmiotów: rodzice i rodzeństwo występują jako snopy i jako słońce, księżyc i gwiazdy, albo Sędz. 7. w. 13, gdzie orszak wojska Giedeona występuje jako bochenek chleba — to widzenie jasnowidza tem się odznacza, że przeżywający je słyszy głos. Spostrzeżenia wzrokowe są w widzeniu takiem nieznaczne i niewyraźne. podczas gdy właściwa treść objawienia wyrażona jest w słowach zjawiającego się ducha. Opowiadania o zjawach Boga jedynie we śnie nie kwestjonują tych zjaw, nie podają też w wątpliwość rzeczywistości postaci sennych. Owszem przyjmują one realną obecność Boga odwiedzającego tego, kto ma ten sen proroczy I. Mojż. 20. w. 3. 31. w. 24. IV. Mojż 22. w. 9. w. 20 Realną obecność Boga przyjmuje się, Boga atoli się nie widzi. Samuel według przytoczonego powyżej miejsca I. Sam. 3. w ciemności dwakroć biegnie koło Boga, który jest w pobliżu, nie zauważając go, aż Heli sam o osobie mówiącego go uświadomił, i Bóg sam po trzeciem zawołaniu, na które Samuel odpowiada, objawia mu los familji Helego i skrzyni przymierza, co się też później w czasie wojny filistyńskiej spełniło. Bóg w ciemności nocnej rzeczywiście przystępuje do śpiącego lub półśpiącego. Lecz jeśli Bóg objawia się w widzeniach i snach i daje się w nich oglądać np. I. Mojż. 26. w. 24. I. Sam. 3. w. 21. I. Król. 3. 3. w. 5. 9. w. 2., to zupełnie inną jest rzeczą oglądanie prawdziwej postaci Bożej, a rozmowa z Nim twarzą w twarz. Potwierdza to IV. Mojż. 12, w. 6—8: „Jeśli będzie między wami prorok. w widzeniu ja Pan dam mu się poznać, we śnie będę rozmawiał z nim. Nie takim jest sługa mój Mojżesz, który w całym domu moim jest najwierniejszy. Ustami do ust rozmawiam z nim; on nie w widzeniu ani w zagadce ani w przypowieści Pana ogląda — czemużeście się nie lękali mówić przeciw słudze memu Mojżeszowi." Bezpośrednie obcowanie Mojżesza z Panem, pojmowane w sposób nadzwyczajny i jedyny, przeciwstawione jest niewyraźnemu oglądaniu w widzeniach i snach. Mojżesz jest dla późniejszych pokoleń piastunem najwyższego objawienia się Boga ludzkości Jego wyniesiono ponad poziom wszystkich innych śmiertelnych i otoczono prawieże boskim majestatem jako tego, który z Bogiem wprost rozmawiał, z Nim się stykał i obcował, podczas gdy dla innych śmiertelnych ta forma oglądania Boga była nieosiągalną V. Mojż. 4. w. 12: „I mówił Pan do was z pośród ognia — głos słów słyszeliście, aleście postaci żadnej nie widzieli — tylko głos". Samuel otrzymuje objawienie swoje przez słyszenie głosu Bożego, przedewszystkiem w nocy I. Sam. 9. w. 15. Nieznanemu sobie młodzieńcowi z Gibea Saulowi odrazu mówi to, o co tamten chce go pytać i co się stało z jego oślicami 9. w. 20. O przybyciu Saula naprzód już wie i tak tego jest pewien, że na cześć jego sprasza 30 mężów i gotuje ucztę, jeszcze zanim Saul przychodzi. I. Sam. 9. w. 23. Powracającemu już do domu mówi naprzód i szczegółowo, co go po drodze spotka 10. w. 1—7. Również prorok Ahia z Sylo otrzymuje objawienie Boże w formie Słowa Bożego. Uprzedzony przez Słowo Boże o przyjściu doń żony króla Jeroboama woła ją po imieniu i niepytany o nic zapowiada śmierć jej chorego dziecka. I. Król. 14. Rzadkie są wypadki, w których w nocnej porze nietylko się słyszy ale i widzi dokładnie: I. Mojż. 28. w. 12, sen Jakóba w Betelu, I. M. 15, Abraham wyprowadzony przez Boga z namiotu słyszy słowa i ogląda niebo gwiaździste, I. Król. 19. w. 9—18 Eljasz w jaskini słyszy słowa Pana i widzi Go przechodzącego obok w lekkim powiewie wiatru. (O obecności Boga wnioskuje też Dawid z szumu wierzchołków drzew morwowych. II. Sam. 5. w. 24.) O wyraźnym obrazie i wyraźnym głosie w przeżyciu prorockiem mowa też jest I. Król. 22. w. 17: Micha ben Jimla znany królowi Achabowi jako zwiastun nieszczęść, upatruje klęskę i zagładę w tem, gdy król zbroi się do wojny z Aramem. Miał bowiem pełne grozy widzenie: cały Izrael rozproszony po górach jako owce, które nie mają pasterza. A głos samego Boga objaśnił mu to widzenie: „Nie mają ci pana — niech się wróci każdy do domu swego w pokoję." Mojżesz i 70-ciu starszych widzą Boga na górze w blasku: pod nogami Jego było coś jakby robota z błyszczącego safiru i jakoby niebo samo, gdy jest jasno II. Mojż. 24. w. 10. Widok chwały Bożej był jako ogień pożerający na szczycie góry 24 w. 17. Ten blask, wychodzący od Pana, udzielał się i innym: gdy Mojżesz zstąpił z góry, jaśniało oblicze jego od blasku Pańskiego, i Izraelici nie mogli blasku tego wytrzymać; przy rozmowie z nimi musiał Mojżesz nakładać przed twarz swoją zasłonę II. Mojż. 34. w. 28—34. Ognisty wóz i ogniste rumaki występują w opowiadaniu o Eljaszu i Elizeuszu II. Król. 2. w. 11, 6. w. 17. Bóg prowadzi Izraela z Egiptu jako słup ognia w nocy.

W opisach snów spotykamy też często przeżycia przeniesienia na dalekie miejsca i oglądanie rzeczy odległych: sługa Elizeusza Gehazi pokusił się o wynagrodzenie za uleczenie hetmana aramejskiego Naamana przez Elizeusza, który daru żadnego przyjąć nie chciał. Pobiegł więc wbrew zakazowi mistrza za hetmanem i odebrał wynagrodzenie. W jasnowidzeniu oglądał zdaleka ten wybryk sługi Elizeusz, toteż srogiem przekleństwem ukarał chciwca. Analogicznem do oglądania rzeczy przestrzennie odległych i często z niemi ściśle związanych jest oglądanie rzeczy odległych czasowo: oglądanie przyszłości, które w proroctwie gra bardzo ważną rolę, owszem nawet moment ten stoi wielekroć w założeniu i uchodzi wogóle za szczególne znamię proroctwa. Wprawdzie w słowie hebrajskiem nabi nie można się dopatrzeć tego znaczenia: „przepowiadający przyszłość", zato wyraz grecki: profetes i nasz: prorok najzupełniej myśl tę oddają. Prorok może oglądać w sposób najcudowniejszy rzeczy przyszłe. Szereg takich przykładów podaje Stary Testament: Elizeusz przepowiada Hazaelowi śmierć Benhadada i objęcie rządów przez niego samego II. Król. 8. w. 7—15, Eljasz przepowiada Achabowi koniec posuchy długotrwałej i obfity deszcz I. Król. 18. w 40—46. O Eljaszu opowiadano też sobie, iż Duch Boży może go porwać niespodzianie i zanieść gdziekolwiekbądź I. Król 18. w. 12. Na tej podstawie też uważano zgon jasnowidza jako jego pożegnanie się z światem. nie za śmierć, ale za porwanie i osadzenie w niebie. Najstarszym tego przykładem jest opowiadanie o Eljaszu, który na ognistym wozie, zaprzężonym w ogniste rumaki, w czasie burzy wzięty został do nieba II. Król. 2. w 18. Pokrewna myśl kryje się w licznych błogosławieństwach, spotykanych w księgach historycznych: wypowiadali je patrjarchowie i inni bohaterowie opowiadań w chwili śmierci, kiedy dusza ich wychodząc z ciała zamieniała się w demona, który znał przyszłość, i tę przyszłość objawiał swoim najbliższym, zostającym jeszcze przy życiu.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

KS. W. BORKENHAGEN. Suwałki.

Z życia naszych Mazurów na Suwalszczyźnie

II.

Wesele za lepszych czasów trwało kilka dni i gromadziło wiele osób. Dziś odbywa się ono skromniej z zachowaniem jednak dawnych zwyczajów. Zanim orszak weselny wyruszy do kościoła, ktoś ze starszych osób intonuje pieśń z kancjonału, następnie odczytuje urywki z kazania na drugą niedzielę po Epiphanji, w którem jest mowa o weselu w Kanie Galilejskim, potem zmawiają „Ojcze nasz" i odczytują modlitwę z niewielkiej książki pod tytułem „Klejnot złoty" pastora Benjamina Szmolkego, drukowanej u A. Gąsiorowskiego w Jańsborku. Zakończeniem części religijnej jest udzielenie błogosławieństwa młodej parze przez rodziców. Potem swat prosi rodziców, aby pozwolili młodym zasiąść do stołu. Młoda para wraz z gośćmi zasiada do stołu na wspólny posiłek. Po jedzeniu wszyscy biorą się za ręce i obchodzą przy dźwiękach muzyki trzy razy dookoła stołu. Wreszcie orszak ślubny wyrusza do kościoła. Konie i pojazdy są przystrojone zielenią i kwiatami. Zwykle pan młody jest ubrany na ciemno, panna młoda ma na sobie biały strój. U Mazurów jest inaczej: pan młody niekiedy ubiera się w jasny garnitur, a panna młoda najczęściej przywdziewa suknię zielonego lub różowego koloru, na głowie ma biały welon, a w ręku bukiet sztucznych kwiatów. Powracający z kościoła orszak weselny spotykają przed domem rodzice, przyczem nie wpuszczają nikogo do domu zanim młoda para nie przestąpi progu. Nowożeńcom wręcza się staropolskim zwyczajem chleb i sób i częstuje się ich winem, poczem nakrywa się ich głowy kożuchem i tak wprowadza się ich do domu. Nakrywanie kożuchem oznacza życzenie dobrobytu młodej pary. Gdy nowożeńcy przekroczyli próg domu, padają na kolana i zmawiają modlitwę. Potem rozpoczyna się posiłek, a następnie zabawa. O północy podaje się obiad. Zakończeniem obiadu jest spożywanie korowaju, t. j. ciasta weselnego w kształcie tortu, przyozdobionego kwiatami. Jedzenie korowaju odbywa się w sposób swoisty. Swat podaje go starszemu drużbie; ten tańczy z korowajem, następnie podchodzi do swej druchny. Panna nakrywa korowaj chusteczką, która stanowi prezent dla drużby. Potem drużba oddaje korowaj drugiemu drużbie, który postępuje w podobny sposób. Ostatni drużba zwraca korowaj swatowi, a ten urządza nań licytację, która kończy się tem, że swat kupuje korowaj. Następnie swat zaczyna krajać ciasto, po które wszyscy doń podchodzą i składają dowolną ofiarę na talerz. Zebrane w ten sposób pieniądze swat wręcza pannie młodej na czepek, oznajmiając ile kto ofiarował, przyczem liczy grosz za 1000 zł. Niewiasty zdejmują welon z głowy panny młodej, a swatka nakłada czepek. Zabawa trwa do rana. Następnego dnia młodzi w otoczeniu zaproszonych przez nowożeńca gości jadą do swego domu. Każdy z gości stara się coś zabrać z domu rodziców panny młodej na gospodarstwo nowożeńców, jak: koguta, psa w beczce, noże, widelce, naczynia kuchenne, które zostają zwrócone rodzicom. Najczęściej pary małżeńskie żyją w zgodzie, rozwód u Mazurów jest rzadkością.

Gdy przychodzi na świat dziecię, przed samym wyjazdem do chrztu śpiewa się pieśni pobożne i zmawia się modlitwy. Po powrocie z kościoła chrzestna matka składa dziecię w ręce rodzonej matki mówiąc: „Wywieźliśmy poganina, a przywieźliśmy wam chrześcijanina."

Gdy ktoś z Mazurów umrze, zbierają się w domu żałoby krewni i sąsiedzi i śpiewają wieczorami dopóki trumna stoi w domu i po pogrzebie pieśni żałobne.

O życiu religijnem naszych Mazurów była mowa w specjalnym artykule w Nr. 36 i 37 „Głosu Ewangelickiego". Powiedzieć jednak muszę, że Mazurzy naogół są do kościoła przywiązani i pomimo dalekiej i niezbyt dobrej drogi dość pilnie uczęszczają na nabożeństwa. Do Komunji św. przystępują 2 — 3 razy na rok. Do chorego najpierw wzywają pastora, a potem zwracają się do lekarza. Często dają na modlitwy, w których proszą Boga o pomoc na nowozałożonem gospodarstwie, o zdrowie, lub wspominają zmarłych. Odprawia się tu nabożeństwo 24 czerwcc — na Jana Chrzciciela. W pozostałe katolickie święta odbywają się nabożeństwa po wsiach, gdzie w danym dniu ewangelicy nie pracują ze względu na odpust w najbliższej parafji katolickiej.

Po dziś dzień zachował się u naszych Mazurów cały szereg zwyczajów takich, jak: całowanie biblji i kancjonału, gdy je odkładają na stronę, żegnanie się, wieszanie w domach obrazów.

Niektórzy z pośród Mazurów mają pomimo ustawicznego zwalczania różne zabobony. Wierzą oni, że napicie się wina kościelnego uzdrawia od różnych dolegliwości. Epileptyka może wyleczyć człowiek, który pierwszy raz jest świadkiem ataku, jeżeli uczyni na czole chorego znak krzyża krwią z małego palca swej lewej ręki. W „świeczki", t. j. dni pomiędzy Bożem Narodzeniem, a Nowym Rokiem kobiety powstrzymują się od wykonywania pewnych zajęć, do których należy przędzenie, tkanie, wiązanie węzłów, z potraw nie gotują klusek i grochu. Czynią to w tym celu, aby „żywina" była zdrowa. Wiosną, kiedy wypędza się po raz pierwszy bydło w pole, kładzie się na próg obory siekierę albo kosę, co ma również uchronić bydło od choroby, a zwłaszcza krowy od utraty mleka.

Mazurów analfabetów prawie niema. Chociaż niektórzy z osób starszych do szkoły wcale nie uczęszczali i słabo pisać potrafią, sztuki czytania nauczyli się w domu z elementarza mazurskiego „z kogutkiem" (abecadło gotyckie). W domu Mazura znajduje się księga kazalna Dambrowskiego, Raszki, Zietego i innych autorów, oraz księga podręczna Starka. Księgi te są przedmiotem lektury w dnie świąteczne i powszednie. Jeszcze dziś wielkiem uznaniem cieszą się „Listy niebieskie". Dzienników Mazurzy prawie że nie czytają. W swoim czasie, kiedy wychodziła „Gazeta Mazurska", redagowana przez p. E. Suckertową, było to jedyne czasopismo, które można było ujrzeć w domu mazurskim. Nadmienić należy, że redakcja przysyłała gazetę bezpłatnie w kilkudziesięciu egzemplarzach, które rozdawano przy wyjściu z kościoła. Do obowiązku uiszczania zapłaty za gazetę poczuwała się tylko jedna rodzina. Tak było za dobrych czasów, kiedy to rolnik był przy gotówce. Dziś nikt z naszych wiejskich ludzi nie prenumeruje pisma kościelnego. Gdy zapytywałem niektóre osoby, dlaczego nie sprowadzają sobie pism kościelnych, odpowiedziały mi, że czasy są ciężkie, a pozatem treść pewnych artykułów jest dla nich niezrozumiała. Nie da się zaprzeczyć, że nasze polskie pisma kościelne, które wychodzą w Warszawie, niezawsze są dostępne dla umysłu prostaka. Na Śląsku Cieszyńskim wychodzi dla ludu „Poseł Ewangelicki", który mało interesuje naszych Mazurów, ponieważ porusza przedewszystkiem sprawy lokalne.

Pożądaną jest więc rzeczą, aby artykuły drukowane w naszych tygodnikach kościelnych były pisane w języku zrozumiałym i dla prostaka. Wskazanem byłoby również podawanie więcej wiadomości ze świata. Wreszcie pożądanem jest obniżenie dla włościan w miarę możności opłaty za prenumeratę czasopisma.

Te uwagi ośmieliłem się wypowiedzieć na łamach „Głosu Ewangelickiego", gdyż Szanowna Redakcja zwróciła się z okazji 15 jubileuszu pisma do szerszego ogółu ewangelików z prośbą o wypowiedzenie swych myśli i opinji w związku z tym jubileuszem. Spodziewam się, że Szanowna Redakcja rozważy tę sprawę i postara się zadośćuczynić duchowym potrzebom polskiego ludu ewangelickiego. Wówczas „Głos Ewange-

licki", który w ciągu 15 lat swej pracy starał się godnie spełniać swe zadanie, utoruje sobie drogę pod niejedną strzechę mazurską, gdzie będzie oczekiwany co niedzielę z niecierpliwością i utęsknieniem.

B.

Ks. Feliks Gloeh.

Z podróży duszpasterskich

Sejny 9 lipca 1935 r.

Z Suwałk autobusem 30 kilometrów do Sejn. Droga gładka, okolica falista, zalesiona; często mijamy jakieś jeziora. Oto na pół drogi znane jezioro Wigry i miejscowość tejże nazwy, dokąd Suwałczanie przyjeżdżają na wycieczki, na letnie mieszkania albo i na łowienie ryb. Jezioro o głębokości Bałtyku. Po godzinnej jeździe stajemy na rynku w Sejnach.

Sejny — miasteczko podobne do naszego Radzymina albo Wiskitek. Coś około trzech tysięcy mieszkańców. Jedyny ładny, godny uwagi budynek, to kościół rzymsko-katolicki w stylu arokowym, były katedralny kościół, kiedy Sejny były siedzibą biskupa. Wewnątrz utrzymany porządnie. — Obok, wieże o kilkadziesiąt metrów dalej, — niewielki skromny kościołek ewangelicki, którego wieżyczka, obok dwu wieżyc katolickich, góruje ponad Sejnami. Nasz kościołek skromny, ale i zaniedbany, dookoła niego łąka niekoszona. Wewnątrz ściany czyste, nad wejściem chór, a na niem małe zrujnowane doszczętnie organy. U przeciwległej ściany — mały, na wzniesieniu ołtarz, gustownie ubrany. Po obu stronach dwa rzędy ławek. Wewnątrz, obok drzwi wejściowych z lewej strony, pod chórem — katafalk. W pośrodku — mały żyrandol.

W Sejnach znajduje się parafja fijalna, którą obsługuje co parę tygodni dojeżdżając, pastor suwalski. Sejneński filjał ma około 70 — 80 rodzin, czyli około 300 — 350 dusz. Parafjanie — naród dziwny, nie troszczący się ani o kościół, ani o zabudowania kościelne, których jest dość sporo, bo trzy mieszkalne, drewniane domki, zabudowania gospodarcze, a przy nich pół morgi pola. Wszystko zaniedbane. Sejneńscy parafjanie składają się z Mazurów, Niemców i zniemczonych Litwinów, nie odznaczają się ani ofiarnością, ani wzajemną zgodnością. Nie uchwalają preliminarza budżetowego, składek kościelnych nie płacą. Aby zapobiec zniszczeniu kościoła i położyć nowy dach, ks. Borkenhagen musiał wyjednać na ten cel subwencje z Konsystorza Warszawskiego. A szkoda tej parafji. Jest to placówka najbardziej przy wschodniej litewskiej granicy leżąca i należałoby ją za wszelką cenę na każdy sposób ożywić i rozbudzić w niej szlachetniejsze tętno życia. Czy to należy zrobić przez przydzielenie do niej choćby tylko na pewien okres czasu stałego duszpasterza, czy to przez częste zbiorowe ewangelizacje — nad tem można się jeszcze zastanowić. Ale zdaniem mojem sprawa jest pilna, gdyż każda zwłoka sprowadza większą obojętność, a nawet otępienie, zaś w tych mętnych stosunkach mają obfity połów nasi przeciwnicy, a w pierwszym rzędzie bezbożność i komunizm. Głos zapewne w tej sprawie zabiorą niebawem nasze najbardziej miarodajne czynniki kościelne.

* * *

Wieczorne nabożeństwo zgromadziło w kościołku około 80 osób w tem przeszło trzydziestu żołnierzy z Korpusu Ochrony Pogranicza. Znowu zaczynam od katechizacji Ewang. Mat. 5. 1 — 11. I rzecz ciekawa, że do mojej rozmowy z żołnierzami chętnie przyłączają się i cywilni słuchacze. Nawet staruszki babcie ze swojemi staremi kancjonałami mazurskiemi, drukowanemi szwabachem, też uważnie śledzą za naszą dyskusją.

Śpiewamy z dwojakich polskich śpiewników: żołnierskich i miejscowych. Ale mazurskie śpiewniki mają odmienny język polski i inne tłumaczenie. Tak naprzykład trzecia zwrotk z pieśni: „O Panie Jezu miły" zaczyna się: „Ach, zostań z twoim glancem", co ma oznaczać: „Ach, zostań z swą światłością", a w naszem śpiewniku przetłumaczono: „O światłość nad światłości, świeć duszy blaskiem swym". Wogóle śpiewniki mazurskie są wyczerpane. Na Mazurach polskich i w Działdowczyźnie Władze Kościoła Unijnego nie kwapią się o nowe wydanie tego śpiewnika, natomiast podsuwają młodemu pokoleniu Mazurów śpiewniki niemieckie. Nasze śpiewniki warszawskie są dla tych ludzi nieprzy-

---

Armin Stein (H. Nietschman). (15)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

„Gdyż oczy twoje były zakryte", odrzekł Staupitz. „Czy nie czytałeś ustępu: Przeto utrzymujemy, iż człowiek bywa usprawiedliwiony przez wiarę, bez uczynków zakonu? I ten drugi: Sprawiedliwy dla wiary swej żyć będzie?"

„Gdzie to stoi napisane?" pytał brat Augustyn z zapartym oddechem,

„Tak mówi ś-ty Paweł do Rzymian", odrzekł Staupitz.

Mnich wzniósł splecione ręce do góry. „Śta Anno, jak się to zgadza z tem, co Pismo mówi o zakonie? Jeśli to ma sprawić wiara, na cóż w takim razie jeszcze zakon?

„Pomyśl bracie", odpowiedział Staupitz, „że w Piśmie nie tylko i nie wyłącznie zakon się mieści, lecz także Ewangelja. Ty się zdajesz na to nie zwracać uwagi, lub co gorzej, Ewangelja zdaje ci się być nowym zakonem, który tak samo piorunuje i straszy jak ów z góry Synai. Gdyby Chrystus tak samo przemawiał jak Mojżesz, na cóż w takim razie byłby nam dany? Otóż, ponieważ zakon tylko grozić i potępiać potrafi, przeto zesłała nam miłość Boża Ewangelję, która łaską swą pociesza grzesznika".

Brat Augustyn czuł się teraz bardziej nieswojo. Obfity pot zrosił mu czoło. Przez dłuższą chwilę pozostał w milczeniu, wreszcie odezwał się drżącym głosem: „Czcigodny ojcze, słodsze niż miód są dla mnie słowa wasze, lecz serce moje drży w niepewności i boję się nadziei tej się uchwycić. Kto mi zaręczy, że mam do tego prawo? Gdybym tak do tych należał, których Bóg od wieków przeznaczył na potępienie?"

Staupitz cofnął się przerażony, zasłaniając się rękoma. „Niech Bóg zachowa, więc i w tę sieć czarnych myśli zaplątał się umysł twój? Zaklinam cię, zaniechaj tak szkodliwych, samobójczych myśli. Jeśli chcesz dysputować na temat Opatrzności, to zacznij od ran Chrystusowych i pomnij na słowo napisane: „Bóg chce aby wszyscy byli zbawieni", i dalej: „Pan Bóg nie zesłał w świat Syna Swego, aby świat sądził, lecz ażeby świat był przez Niego zbawiony". Gdzie tam masz coś powiedziane o tem, że Bóg jakąś część ludzkości jedynie na to stworzył, aby ją podać na wieczne potępienie?"

Brat Augustyn zasłonił sobie ręką oczy. Był jakby oślepiony światłem, które tryskało ze słów bogobojnego, światłego męża. Ten jednak uważał za wskazane w tej chwili nie narzucać mu się więcej w sprawie tej, lecz pozostawić go samemu sobie, by to, co usłyszał, mógł w myślach swych przetrawić. Zalecając mu ponowne pilne badanie Pisma, uścisnął mu rękę i wyszedł z celi.

Przez całą noc brat Augustyn nie zmrużył oka. Siedział nad Biblją, czytał i czytał. Też dni następnych widziano go zatopionego w Piśmie tak dalece, że zapominał o jadle i piciu, zgoła o wszystkiem na świecie.

stępne i z powodu łacińskich czcionek i z powodu zbyt literackiego języka. Przeto naglącą jest wprost potrzebą, aby się kto zajął wydaniem poprawionem kancjonałów dotychczas przez Mazurów używanych.

Sejny 10 lipca 1935 r.

Następnego dnia o g. 7-ej rano odbyło się nabożeństwo ze spowiedzią i Komunją Św. Do Komunji Św. przystąpiło 12 osób, w tem sześciu cywilnych. Ci ostatni dowiedzieli się w jakiś sposób o mojem przybyciu i przyszli nieraz z bardzo oddalonych okolic. Przed pożegnaniem się jeden z żołnierzy robi zdjęcia wspólne przed Kościołem.

Wychodzę obejrzeć znakomitością słynące zabytki w Sejnach, ale nic ciekawego tu niema. Wchodzę do kościoła kat. Przed bramą stoi gromada dzieciaków od 7 lat do 10. Żywo rozmawiają. Oczekują na coś. Pytam się ich:

— Na co oczekujecie?

— Na naukę — odpowiadają gremialnie po polsku czysto i wyraźnie.

— Na jaką naukę?

— Przygotowujemy się do spowiedzi — w ten sam sposób odpowiadają razem. Spoglądają z ciekawością na mnie, gdy wchodzę do świątyni. W tym momencie wychodzi młody ksiądz, o ostrych rysach twarzy, zaciśniętych ustach, o minie ascety, w narzuconej na sutannę pelerynie i dzwonkiem daje sygnał na początek nauki.

Wbiegają do kościoła bezładnie, ale żadne nie zapomni zaraz za progiem w kościele przyklęknąć. Żegna się nabożnie, i bije się po trzy kroć w piersi, drobną, małą piąstką. Siadają w ławkach: chłopcy po prawej dziewczynki — po lewej stronie. Wszystko się kręci i ogląda, wskazują na mnie palcem i dość głośno rozmawiają po polsku.

Ksiądz stanął przed niemi i dłuższy czas spoglądał przed siebie, jakby oczekiwał milcząco uspokojenia. Wreszcie coś przemówił do nich. — Nie dosłyszałem.

Ksiądz ukląkł, a za nim wszystka dzieciarnia i głośno razem zmawiają modlitwę. Jakoś mówią niewyraźnie, że nie mogę zrozumieć. Wsłuchuję się. Ksiądz wstaje i zaczyna do dzieci przemawiać... po litewsku. To ksiądz — Litwin. Od początku — mówił z dziećmi po litewsku, a tej dzieciarni nazbierał zgórą setkę! A wśród tej setki dzieci — jak to można było się łatwo zorjentować — conajmniej połowa albo wcale, albo bardzo mało rozumie po litewsku.

* * *

O godzinie pierwszej w południe znowu zgromadzili się wszyscy w kościołku. Powtarzamy katechizm. Znowu i żołnierze i cywilne osoby biorą w nauce żywy udział. Kończę swe czynności i wracam do swego hotelu, aby rzeczy spakować, gdyż o 4-ej p.p. wyjeżdżam z powrotem do Suwałk.

Kościoły chrześcijańskie a współczesne zagadnienia międzynarodowe.

(Konferencja w Chamby).

I.

W okresie ciężkiego kryzysu gospodarczego, wielkiego napięcia politycznego, w obliczu grozy wojennej wzrasta odpowiedzialność kościołów chrześcijańskich za pomyślny rozwój życia duchownego i moralnego i za pokój. Wielki przełom, jaki się dokonał w życiu duchowem Europy, zawód, jakiego doznały społeczeństwa kulturalne z powodu osłabienia autorytetu Ligi Narodów, pojawienie się w Europie systematów politycznych faszystowskiego i hitlerowskiego, wzrost sił bezbożniczych — to wszystko zmusza kościoły do pracy, łączenia się do walki o obronę tych zasadniczych dóbr, jakie chrześcijaństwo dało światu. Wśród wielu organizacyj, które postawiły sobie za cel łączenie ludzi i narodów, skupianie ich wokoło wielkiego dobra braterstwa chrześcijańskiego na szczególną uwagę zasługuje *„Światowy Związek krzewienia przyjaźni wśród narodów przez kościoły."* (The World Alliance for international friendship through the Churches). Związek ten został założony dnia 1 sierpnia 1914 r. w Konstancji. Pierwsza, krótka sesja, złączyła przedstawicieli kościołów ewangelickich i prawosławnych koło osoby Księcia Pokoju. W czasie wojny obradowała w 1915 r. w Bernie druga z rzędu konferencja;

Było mu wtenczas jak gdyby mu łuski spadały z oczu. Jedna pieczęć za drugą otwierały się, księga ksiąg nie patrzała na niego tak obco jak dawniej. Miał teraz klucz do tej tajemnicy i do tamtej tajemnicy. Nauczył się teraz poznawać pokutę w zupełnie innem oświetleniu. Podczas gdy uprzednio rozumował, że czynić pokutę znaczy odpokutować, sprawić zadośćuczynienie za pomocą uczynków, teraz pojmował to inaczej, mianowicie, że Pismo pod tym wyrazem rozumie odmienienie i odnowienie myśli. A to wszak było całkiem co innego. I sprawiedliwość Bożą, którą dotychczas pojmował jedynie jako gniew Boga, którym grzeszników karze, nauczył się teraz w innem znaczeniu rozumieć: jako sprawiedliwość, którą Bóg tego nagradza, który wierzyć potrafi. Zupełnie zrozumiałą oczywiście rzecz ta dla niego jeszcze nie była, lecz powoli poczynało w nim świtać i w łagodnem świetle tej zorzy porannej rozluźniały się okowy duszy, ucichała rozpętana w nim burza. Jest łaska u Boga, i Chrystus nie jest strasznym sędzią, lecz dobrotliwym Zbawicielem, któremu można zaufać, to było światłem przewodniem które sobie zdobył, w blasku tego światła stawiał coraz pewniejsze, coraz śmielsze kroki, w miarę jak Staupitz, w czasie nieobecności swej w Erfurcie, listownie mu udzielał dalszych wskazówek.

W klasztorze kręcono głowami i końca nie było pytaniom, co właściwie się stało z bratem Augustynem. Coprawda był i teraz milczący i zamknięty w sobie, jak dawniej, jeśli bowiem spotkał się w Piśmie Świętem z nowem zdaniem, które mu nie było jasnem, to ono zajmowało go dniami całemi, pochłaniając wszystkie myśli jego. Ów wyraz lęku śmiertelnego znikł jednak z twarzy jego, oczy odzyskały dawny blask swój, usta uśmiech życzliwy. Niezawodnie spotkało go jakieś wielkie szczęście; o ile zaś uprzednio nikt nie rozumiał jego przygnębienia, o tyle obecnie nikt nie mógł odgadnąć przyczyny jego pogodnego usposobienia. Jedynie przeor stary pojmował to, co w nim zaszło, i cieszył się z tej zmiany.

Wkrótce wszakże zaszła nieoczekiwana okoliczność. Brat Augustyn niegdyś w uniwersytecie tak słynny z dysput, oddał się nanowo tej duchowej szermierce, niezawodnie w celu większego, przez wymianę myśli z drugimi, utwierdzenia się w nowych przekonaniach swoich.

Osłupienie ogarnęło wszystkich, zachodzono w głowę — co mogło wpłynąć na tego tak pobożnego, kościołowi tak ślepo oddanego mnicha, że się wdał w tak dziwne spekulacje, jaskrawo sprzeciwiające się nauce kościoła? I skąd ta gwałtowność, z jaką je bronił? Skąd ta żarliwość, z którą starał się przytłumić każdy napotykany sprzeciw. Szanowano go, jako jednego z najuczeńszych mężów zakonu, jednocześnie jednak ubolewano nad jego zamiłowaniem do sprzeczek, które stawało się coraz bardziej przykrem dla otoczenia. Nie rozumiano go poprostu i dlatego wyrządzano mu tą krzywdę.

trzecia odbyła się dopiero w 1919 r. w Hadze, następne odbywały się w krótszych odstępach czasu; w 1920 r. w Batenbergu, Kopenhadze (1922), Stockholmie (1925), Pradze (1928) i Cambridge (1931). Ostatnia konferencja odbyła się w dn. 12 — 18 sierpnia r. b. w Chamby koło Montreux, nad jeziorem genewskiem. Obecnych było 90 delegatów i 20 gości z Europy i Ameryki. Byli przedstawiciele kościołów ewangelickich, prawosławnych i anglikańskiego. Z Polski brali udział w konferencji: ks. metropolita Dionizy, ks. prof. Dr. J. Szeruda i ks. D. Horst z Poznania.

Obrady pod przewodnictwem Lorda Dickinsona toczyły się w 3 językach: angielskim, francuskim i niemieckim, z przewagą pierwszego języka. Ważniejsze przemówienia podawane były w przekładzie. Liczna rzesza uczestników łączyła się w nabożeństwach rannych i przy wspólnym stole w rodzinę, którą cechował duch przyjaźni i serdeczności. Zaznaczyło się to już podczas obrad międzynarodowej konferencji młodzieży w dn. od 2 — 8 sierpnia, która przygotowała materjał na plenum z dziedziny pracy nad młodzieżą, podobnie jak komisja mniejszości opracowała projekt rezolucji dla pełnej konferencji. Wspólnota ducha wyraziła się w nabożeństwie inauguracyjnem, w czasie którego Słowo Boże głosił ks. pastor Roger Bornand i biskup Ireneusz z Nowego Sadu w Jugosławji.

Właściwe obrady rozpoczęły się dn. 13 sierpnia, a poprzedzone były słowem wstępnem ks. pastora Bornanda, który powitał zebranych z ramienia „Związku kościołów ewangelickich Szwajcarji". W obszernem sprawozdaniu przedstawił przewodniczący „Swiatowego Związku", Lord Dickinson, dzieje i wyniki pracy tego Związku, wyrażając nadzieję, że wspólne dążenie do pokoju łączyły kościoły chrześcijańskie i da pomyślne wyniki i na innem polu. Było to przemówienie pożegnalne nestora żyjących organizatorów Związku, który w 1914 r. miał 10 oddziałów krajowych, a dziś ma ich 376. Trzeba zaznaczyć, że Związek zawdzięcza swój rozmach i pomyślne rezultaty swej działalności głównie Lordowi Dickinsonowi, który zwiedził wszystkie kraje, należące do Związku i sam przyczynił się do zorganizowania bardzo wielu oddziałów. W dziedzinie pokoju— mówił Lord Dickinson — jest jeszcze wiele do zrobienia. Kościoły winny wychowywać swych wyznawców w duchu odpowiedzialności za pokój; wpływać na prasę, na opinję publiczną, by zawarte układy były ściśle przestrzegane, zwalczać istniejące przejawy niesprawiedliwości. Kościoły mogą znaleźć rozwiązanie tych wszystkich zagadnień, gdyż „mają klucz do świątyni pokoju." Jak wiele zagadnień wymaga aktywnego udziału kościołów w życiu międzynarodowem i jak niezwykle trudne zadania mają pełnić kościoły — to wynikało z referatów o „Odpowiedzialności kościołów i chrześcijan w dziedzinie polityki" i o „Obecnem położeniu międzynarodowem". Pierwsze zagadnienie było przedmiotem 3 referatów: ks. biskupa Rodhe'go z Lundu, metodysty angielskiego ks. Urwina i pastora francuskiego ks. Lauriola. W uczonym wywodzie przedstawił pierwszy mówca różnicę między tak zwanemi porządkami przyrodzonemi, stworzonemi, do których należy np. rasa, naród, państwo, zawód — a porządkami objawienia i łaski. Chrześcijanin działa „rzeczowo", zgodnie z prawami danego porządku, a jednocześnie „osobiście" duchowo, zgodnie z duchem Chrystusa z duchem Ewangelji. Tak np. postępuje sędzia w stosunku do podsądnego: jako chrześcijanin stoi na gruncie „Kazania na Górze", jako sędzia stosuje właściwy przepis prawa. Że w takich i podobnych wypadkach dochodzi do poważnych kolizyj nakazów sumienia i prawa, jest jasne. Lecz jasne jest i to, że trudności działania chrześcijanina wyłaniają się głównie wtedy, gdy chce światu boskiemu i jego porządkom nadać inny sens niż ten, który mają od samego Boga. „Chrześcijanin jest pewien tego, że jego praca w warunkach ziemskich, jego działanie rzeczowe, winno służyć bezpośredniej, osobistej społeczności, lecz te warunki, te porządki są do pewnego stopnia plastyczne. Bezpośredni, osobisty stosunek wskazuje kierunek, w którym porządki boskie mają być przekształcone, aby nadać bezpośredniej, osobistej społeczności coraz lepsze ramy. Owe porządki stanowią nieuniknione medjum, przez które przedostaje się ideał chrześcijański, oporny lecz plastyczny materjał, w który ten ideał ma być niejako wtłaczany." W przeciwieństwie do pierwszego mówcy, który rozróżniał 2 światy, przyrodzony i boski, dwaj następni mówcy podkreślali myśl, że objawienie boskie w Chrystusie obejmuje wszystkie dziedziny życia i działania człowieka, a dlatego też wskazywali na odpowiedzialność kościoła za życie polityczne. Chociaż kościół winien trzymać się zdala od wszelkiej polityki partyjnej i nie może popierać jakiegokolwiek ustroju państwowego jako takiego, to jednak ma być natchnieniem poszczególnych obywateli i państwa, winien zachować wieść ewangeliczną wolną od polityki i działać tak, by wola Boża zwyciężyła w świecie. W dyskusji, bardzo ożywionej, wypowiadano się głównie za poglądami Urwina i Lauriola przyczem słusznie zaznaczyło wielu mówców w tem i prawosławnych, że zadanie kościoła, który winien być pewnego rodzaju prorokiem wobec świata i zwiastować mu Słowo Boże, jest nietylko niezwykle trudne ale też i odpowiedzialne. Nie można wobec tego — jak się wyraził jeden mówca — lekko traktować powołania kościoła, przeciwnie z całą powagą i drżeniem należy przystąpić do pełnienia zadania w świecie, walczyć więc o sprawiedliwość, pokój i bratnią miłość, domagać sie poszanowania ludzkiej osobowości, dla której Chrystus umarł, by ją zbawić. Konferencja wypowiedziała się w tej sprawie w specjalnem orędziu, które w obecnej chwili nabiera szczególnego znaczenia.

Drugiem zagadnieniem, któremu poświęcono sporo uwagi zarówno na specjalnej Komisji jakoteż na pełnem zebraniu konferencji, było zagadnienie mniejszości. W obszernym referacie ilustrowanym licznemi przykładami, przedstawiła p. Bakker van Bosse sprawę „ochrony mniejszości". Długoletnia współpracowniczka Lorda Dickinsona w Komisji mniejszościowej „Stowarzyszenia przyjaciół Ligi Narodów" podała nie tylko dzieje lecz i stan prawny tej ochrony, podkreślając, że dotychczas mylnie ujmowano całe zagadnienie mniejszościowe dlatego, że niektórym państwom narzucono przepisy o ochronie mniejszości, podczas gdy mocarstwa zwycięskie żadnych w tym względzie nie przyjęły zobowiązań. Konferencja przyjęła jednomyślnie rezolucję, która w skróceniu tak opiewa: „Swiatowy Związek krzewienia przyjaźni między narodami przez kościoły na nowo podejmuje się powierzonego mu zadania opiekowania się mniejszościami rasowemi, językowemi i religijnemi. Zadaniem kościoła jest: wzmacnianie ducha odpowiedzialności i gotowości udzielania bratniej pomocy wśród poszczególnych kościołów, grup chrześcijańskich i ludów. Związek wzywa oddziały krajowe, by takie wśród coraz trudniejszych warunkach troszczyły się o opiekę i pomoc dla mniejszości we własnym kraju i interwenjowały u swych rządów celem poparcia następujących petycyj, skierowanych do Ligi Narodów i państw:

1) by wszystkie państwa przyjęły na się zobowiązania co do mniejszości, które nałożono w traktacie pokojowym na pewne państwa,

2) by powołano do życia komisję mniejszościową, która ma badać zagadnienia mniejszościowe i wobec nich zająć stanowisko. Trzeba i to zaznaczyć, że w rezolucji wyraźnie powiedziano, że „mniejszości i ci, którzy je w innych państwach popierają, niekiedy odpowiedzialni są za to naprężenie stosunków, które powstaje." Rezolucja kładzie także nacisk na obecne niezwykłe trudności, wynikające z polityki rasowej, narodowej i religijnej i domaga stworzenia centrali, którąby się skutecznie zajęła losem uchodźców. Z przyjemnością można stwierdzić, że i Konferencja w Chamby zasadniczo przyjęła wniosek polski w Lidze Narodów o rozciągnięciu zobowiązań o ochronie mniejszości na wszystkie państwa.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Wznawiając swą pracę po wakacjach, Koło Samokształcenia zawiadamia, że w czwartek dn. 17 o godz. 20-ej ks. p. Galster, rozpoczynając szereg naszych wieczorów, wygłosi referat na temat

„ODPOWIEDZIALNOŚĆ JEDNOSTKI I ODPOWIEDZIALNOŚĆ SPOŁECZECZEŃSTWA".

Na wieczór ten zapraszamy członków zarówno jak i gości.

Wstęp bezpłatny.

Jak to dobrze i ładnie.

Niedziela 22 września b. roku była dobrym dniem dla członków koła sportowego T. P. M. E. w Warszawie i długo zostanie w pamięci.

Na skutek zaproszenia Towarzystwa Młodzieży we Włochach, siatkowicze nasi tej właśnie niedzieli byli gośćmi bratniej organizacji.

Po wzajemnem p zywitaniu na stacji udali się wszyscy na plac sportowy, gdzie odbyło się spotkanie rewanżowe między drużynami Włoch i Warszawy.

Gry zgromadziły przeszło 80 osób, które żywo interesowały się imprezą.

W głównej rozgrywce ponieśliśmy zasłużoną porażkę. Sportowcom włoskim, którzy grali z poświęceniem dzielnie sekundowały dwie panie, ruchliwością i energją dystansując mężczyzn.

Po zawodach i ogólnej partji towarzyskiej wszyscy grupami udali się do siedziby towarzystwa.

I o tem chcieliśmy powiedzieć słów parę.

Stowarzyszenie młodzieży we Włochach korzysta z pokoju i sali zebrań w pałacyku rodziny Koelichenów. Pałacyk ten postawiony w parku, zdawna opuszczony, jest widocznie w restauracji, bowiem wchodzi się doń poprzez leżące deski i gruz ceglany rozsiany wokoło. Ale oto stajemy w progu jasnej sali:

Wokół niej pełno krzewów doniczkowych, a pośrodku niezmiernie długi stół lśni białością obrusa, na którym zastawione talerze z ciastkami i owocami kręgiem otaczają wazony wypełnione ciętemi kwiatami.

Miły, weselny obraz.

Na prawo z sali mieści się pokój klubowy stowarzyszenia. Niewielki ale równie miły.

Kilka niezbędnych mebli, stolik, na którym spoczywa czarodziejski, a jakże nieodzowny w każdym domu sprzęt, trzylampowy radjoodbiornik,

Zakupili go młodzi własnemi środkami uzyskanemi z imprez dochodowych.

Wiadomości z kościoła i ze świata

USTAWA O OCHRONIE NIEMIECKIEJ KRWI I CZCI. W jednym z ostatnich Dzienników Ustaw Rzeszy (Nr. 100 z 16 b. m.) ogłoszoną została ustawa o niesłychanie doniosłem znaczeniu. Tytuł ustawy brzmi patetycznie „Gesetz zum Schutze des deutschen Blutes und der deuschen Ehre". Prasa przyniosła już krótkie informacje o tem, niemniej z uwagi na jej wielkie znaczenie omawiamy ją szczegółowiej. We wstępie ustawa mówi, że Rejchstag przeniknięty świadomością, iż czystość krwi niemieckiej jest warunkiem egzystencji narodu niemieckiego itd., postanawia co następuje. Tekst ustawy (w wolnem tłumaczeniu) brzmi następująco:

§ 1. Małżeństwa pomiędzy żydami a obywatelami krwi niemieckiej i pokrewnej są zabronione. Zawarte wbrew temu postanowieniu małżeństwa są nieważne, nawet gdyby je zawarto zagranicą. Skargę o unieważnienie wnosi prokurator.

§ 2. Pozamałżeńskie stosunki pomiędzy żydem a obywatelem krwi niemieckiej lub pokrewnej są zakazane.

§ 3! Żydzi nie mogą zatrudniać w gospodarstwie kobiet krwi niemieckiej lub pokrewnej niżej 45 lat.

§ 4. Zabrania się żydom wywieszania flag państwowych i narodowych i używania barw państwowych. Wolno im natomiast używać barw żydowskich. Wykonywanie tego uprawnienia stoi pod nadzorem państwa.

§ 5. Przekraczający zakaz §§ 1 i 2 będą karani więzieniem. Wykraczający przeciw zakazowi z §§ 3 i 4 będą karani więzieniem do jednego roku lub grzywną.

§ 6. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy wyda w porozumieniu z zastępcą wodza i ministrem sprawiedliwości, przepisy wykonawcze.

§ 7. Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia (16 września). Tylko wejście w życie § 3 odracza się do 1 stycznia 1936 r.

Ciekawe będą konsekwencje tej ustawy i wpływy, jakie wywrze ona na ustawodawstwa innych krajów Europy.

ZMIANY W PALESTYNIE. Wielu z czytelników nic o nich nie wie. Kraj ten zmienił się zupełnie Tak twierdzi dobry znawca Ziemi św., prof. dr. Ludwik Schneller. Zamiast dawniejszych majestatycznie kroczących wielbłądów i mułów przecinają kraj koleje żelazne, a po szosach pędzą autobusy. W powietrzu warczą samoloty. Po morzu Martwem płynie nowoczesny okręt. W Jerozolimie nowoczesne drapacze chmur przewyższają stare wieże. Wygodne hotele i wspaniałe sklepy dbają o to, by wydelikaconym Europejczykom i Amerykanom nie brakowało wielkomiejskiego zbytku. Naturalnie, że nie może brakować i kin. Wreszcie otworzył i alkohol swe karczmy. Jezus i Jego uczniowie nie mogliby się obecnie przyznać do swej ojczyzny. A przedewszystkiem nie mogliby się porozumieć. Wprawdzie współcześni żydzi zabrali się pilnie do spełnienia swego zadania zaprowadzenia języka hebrajskiego w życiu codziennem Żydowski uniwersytet w Jerozolimie jest ośrodkiem tego dążenia. Zadaniem profesorów jest stworzyć nowe wyrazy dla wszystkich przedmiotów, urządzeń, czynności i t. d., dla których w starym języku hebrajskim nazw niema. Pomyślmy tylko o chemji, fizyce, medycynie, nowoczesnej technice, o komunikacji, przemyśle i t. d. Dla nas chrześcijan są to wszystko bardzo ciekawe rzeczy i dowody zarazem, że Izrael mimo ciężkich przejść i mimo własnych i obcych grzechów odegra jeszcze do końca swą rolę w historji ludzkości.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— Niewolnictwo panuje dotychczas nietylko w Abisynji. Państwowy sowiecki urząd do spraw turystyki i podróży t. zw. „Inturist" ogłosił niedawno, że obywatele państwa sowieckiego mogą otrzymywać paszporty zagraniczne na wyjazd z Rosji po złożeniu przez nich lub przez ich rodziny, mieszkające poza granicami ZSSR, okupu w wysokości równoznacznej 600 dolarom St. Zjedn. A. P. Dla duchownych wyznań chrześcijańskich suma ta została podniesiona do 1200 dolarów. —

— W wielu zachodnio europejskich krajach, gdzie protestanci stanowią, jak w Polsce, pewien mały, ale wcale nie nieznaczny odsetek, obok nabożeństw katolickich, nadawane bywają i nabożeństwa ewangelickie, tylko Polskie Radio nie czyni tego.

— W państwach protestanckich nadawane bywają nabożeństwa katolickie, tylko w Polsce nie są nadawane nabożeństwa ewangelickie.

— Radjo w Rumunji nadaje w każdą niedzielę specjalną audycję w której poszczególne ministerstwa kolejno ogłaszają swe rozporządzenia.

— Stacja radjowa w Palestynie pracować będzie na tej samej fali na jakiej pracuje angielska stacja North Regional.

— Radjo angielskie wypłaciło w ubiegłym roku około stu tysięcy funtów tantjem autorskich.

— Wystawę radjową w Berlinie zwiedziło około pół miljona osób.

— W Stanach Zjednoczonych teksty reklamowe zajmują w programach radjowych 25% czasu.

— W Anglji skonstruowano specjalny odbiornik dla niewidomych. Posiada on skalę z wypukłemi nazwami stacyj, dzięki czemu nazwy ich można odczytywać dotykiem.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej

Dnia 13 października XVII Niedziela po Trójcy Św.
godz. 9 r. nabożeństwo w kapl. szpital. ks. dj. Rüger.
„ 9,15 r. nab. szkolne, (sala konf.) ks. pref. Krenz.
„ 11,30 r. naboż. główne, (Mat 12, 1—8) ks. past. Loth.
„ 1,15 pp. nabożeństwo dla dzieci, ks. djak. Rüger.
„ 10.30 r. nab. w świetl. (Grochowska 73) ks. dj. Rüger.
„ 11 r. naboż. w świetlicy (Żytnia 36) ks. Hławiczka.
„ 5 po poł. naboż. w sali konf. ks. wik. Witmeyer.
„ 7 w. naboż. w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 15 października, 7,30 w. nabożeństwo w świetlicy (Żytnia 36) ewang. Burchardt.
Dnia 17 października, 8 w. nab. bibl. (w sali konf.) ks. Ks. Michelis.
Dnia 18 października, 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 13 października XVII niedziela po Trójcy Św. godz. 10 rano nabożeń. odprawi Ks. Messerschmidt.
Dnia 13.X o godz. 11 m. 15 naboż. dla dzieci odprawi Ks. Messerschmidt.

„Krótka historja kościoła chrześcijańskiego w życiorysach z osobnym działem historji Reformacji w Polsce dla szkoły i domu“

wydana przez ks. pastora Aleksandra Schoeneicha **ukaże się wkrótce** w 2. uzupełnionem wydaniu.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 13. X. do 19. X. 35 r.

Codziennie prócz niedziel:

6.30 Audycja poranna, 8 audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 dziennik południowy, 15.15 przegląd giełdowy, 15.30 koncert, 16.15 muzyka, 19 wiadomości rolnicze, 19.10 zapowiedzi programu, 19.20 koncert, 19.30 wiadomości sportowe, 19.40 pogadanka, 20.55 obrazek z Polski współczesnej.

Niedziela dn. 13. X. 1935 r. 12.03 Przegląd teatralny 12.15 Poranek muzyczny, 13.00 Słuchowisko 14.00 Opowiadanie 14.20 Muzyka 15.00 Audycje 16.00 Dla dzieci 16.15 „Polska fanfara“ 16.45 „Cała Polska śpiewa“ 17.00 Muzyka 17.40 „Migawki regjonalne“ 18.00 Recital fortep. 18.30 Słuchowisko 19.25 Sport 19.30 Melodje 19.45 „Co czytać“ 20.00 Koncert 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 Lwowska Fala 21.30 Feljeton 21.45 Sport. 22.00 Muzyka z Berlina.

Poniedziałek. dn 14. IX. 1935 r. 12.15 Muzyka 13.25 Dla kobiet 16.00 Lekcja niem. 16.45 Skecz 17.00 Pogadanka 17.15 Wiersze 17.20 Koncert 17.50 Pogadanka 18.00 Muzyka 18.30 Dla dzieci 18.45 Muzyka 19.25 Skrzynka roln. 19.50 Pogadanka 20.00 Audycja 21.00 Audycja 21.50 IV wieczór22.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek dn. 15. X. 1935 r. 12.15 Audycja 12.30 Koncert 13.30 Z rynku pracy 15.30 Muzyka 16.00 P.K.O. 16.45 „Cała Polska śpiewa“ 17.00 Odczyt 17.15 Koncert 17.50 Encyklopedja 18.00 Recital 18.30 Pogadanka 19.00 Koncert 19.25 Wiad. rolnicze 19.35 Sport 20.00 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.10 Koncert 20.30 Muzyka 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Radjooperetka 22.30 Feljeton 22.45 Muzyka.

Sroda dn. 16. X. 1935 r. 12.15 Pogadanka 12.30 Koncert 13.25 Dla kobiet 16.00 Pogadanka 16.20 Koncert 16.45 Rozmowa ze słuchaczami 17.00 „Dyskutujemy“ 17.20 Muzyka 17.50 Świat się śmieje 18.00 Koncert 18.30 Skrzynka ogólna 18.45 Muzyka 19.25 Pogadanka 19.25 Sport 19.50 Reportaż akt. 20.00 Ze Lwowa 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Audycja 21.50 Odczyt 22.00 Odczyt.

Czwartek dn. 17. X. 1935 r. 12.15 Poranek muz. 13.00 Muzyka 13.25 Dla kobiet 15.30 Zespół 16.00 Dla dzieci 16.15 Muzyka 16.45 „Cała Polska śpiewa“ 17.00 Odczyt 17.15 Koncert 17.45 „Książka i wiedza“ 18.00 Recital 18.30 Film, plastyka, architektura 18.45 Płyty 19.25 Przepisy 20.00 Utwory na cytrę 20.15 Rykowisko jeleni 20.45 Dziennik wiecz. 21.00 Słuchowisko 21.35 „Nasze pieśni“ 22.00 Koncert 22.35 Muzyka.

Piątek dn. 18. X. 1935 r. 12.15 Audycja 12.40 Utwory Saint-Saensa 13.25 Dla kobiet 13.30 Z rynku pracy 16.00 Dla chorych 16.45 Dla dzieci 17.00 Reportaż 17.15 Wiersze 17.20 Muzyka 17.50 Sport 18.00 Koncert 18.30 Pogadanka 19.25 Skrzynka roln. 19.50 Monolog 21.05 Koncert 22.20 Orkiestra.

Sobota dn. 19. X. 1935 r. 12.15 Orkiestra 15.00 Nowele 15.30 Płyty 16.00 Lekcja franc. 16.30 Skrzynka techniczna 16.45 Cała Polska śpiewa 17.00 Pogadanka 17.45 Pogadanka 18.00 Dla dzieci 18.30 Przegląd wydawnictw 18.40 Pogadanka 18.45 Z płyt 19.25 Przegląd rolniczej prasy 19.50 Transmisja 20.25 Muzyka 20.45 Dziennik wiecz. 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy 21.00 Pogadanka 22.10 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos“**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego“, Warszawa. Puławska 4, tel. 8. 90-15.